

Maria Rutkowska

Ale „Bak” zwyciężył...

Rzym, w czerwcu. Warczą maszyny. Śmigła tną po wietrze. Długi rząd samolotów. Jeden przy drugim, jeden przy drugim sportowe aparaty włoskie i niemieckie. I więcej nic, żadnego innego państwa.

Po lotnisku, kręci się tłum różnorodny. Przez bramę aeroportu zajeżdżają raz po raz autokary. Syją się z drzwiczek gromady mężczyzn z kółkiem w klapie marynarki, na którym wypisane jest „Bak”.



To prawdziwa radość zobaczyć ich tutaj

sane: I Congresso mondiale della stampa aeronautica Roma giugno 1939. Monotonie jednopłciowego tłumy urozmaica z rzadka jakaś mniej lub więcej ponętna sylwetka niewieścia.

Komisja sportowa notuje czas przylotu maszyn. Maszyny nadlatujące na Aeroporto Littoria biorą udział w konkursie, zorganizowanym w ramach kongresu. Samoloty, mają być albo pilotowane przez dziennikarzy — kongresistów, albo muszą wieść przynajmniej jednego dziennikarza członka kongresu. Sam taki warunek świadczy o tym, że nie ma zbyt wielu dziennikarzy, sprawozdawców lotniczych, którzyby mieli dyplom pilota.

Z tym większą więc satysfakcją myślę o tym, że lada chwila nadleci zapewne „trzynastka” z ekipą dziennikarską naszego klubu sprawozdawców lotniczych.

— Signora, per favore — słyszę nagle koło siebie głos czarnego faszysty dziennikarza. Delegacja polska już jest, tam, przy komisji sportowej.

Biegnę przez tłum i niemal rzucam im się w ramiona z radością. To prawdziwa radość zobaczyć ich tutaj, trzech Polaków w gromadzie tych delegatów z całego świata, jedynych dziennikarzy-pilotów poza Niemcami i Włochami.

Stoją w trójkę: Sztrumf - Wojtkiewicz, Kowalski i Ostaszewski. Spaleni od słońca, opędzając się obiegającym ich reporterom.

— Polacy przyjechali — słyszę teraz raz poraz w tłumie. — Przylecieli z Warszawy.

— To świetnie — mówi wesoło Jugosłowianin — przynajmniej jest słowiańska reprezentacja.

— To wszystko jeszcze nie — tłumaczy mu Ostaszewski — my nie spodziewamy się bliższego miejsca w konkursie, nie mieliśmy czasu wylatać długiej trasy. Ale „Bak”, zobaczcie dopiero, co tu będzie, jak przyleci „Bak”.

ZDAŻYŁ NA 6-2

Słońce zaczyna się zsuwać za płaskie góry. Niedługo 6-ta godzina. Przylot później oznacza karne punkty. „Bak” nie może się spóźnić. Patrzymy z niepokojem w niebo. Coraz później. Coraz inna maszyna spada na trawę lotniska z pod żarzącego nieba.

— Co ten Derengowski wyprawia! — zaczyna nas ogarniać zdenerwowanie.

— Może mu się co stało... lecieliśmy nad górami przez burzę...

Aż nagle, nie wiadomo skąd, w końcu lotniska mała, malutka maszyna.

— „Bak”, Bak! — Pędzimy kłusem, roztrącając przerażoną publiczność, żując spokojnie lody. Po betonie prowadzą Baka. Derengowski wystaje z ponad niego

do połowy. Wiatr mu rozwiewa włosy. Uśmiecha się po swojemu spokojnie na wszystkie nasze okrzyki i entuzjazmy.

Koło maszyny robi się tłok. Oprócz nas defiluje z tyłu za Bakiem cała chłoba obsługa portu zbiegła ze wszystkich stron. Patrzą z niedowierzaniem, z uśmiechem.

— Ile on zrobił na „tym” — pytają z ciekawością, poklepując samolot.

wicieli różnych państw, nie wyłączając Włochów, poparł projekt polski gorąco, a jeden z delegatów amerykańskich zaproponował, aby za siedzibę federacji przyjąć Warszawę, ze względu na to, że Polska pierwsza zorganizowała swoje dziennikarstwo lotnicze i może zatem wykazać się największym doświadczeniem w tej dziedzinie.

Zahamowaniem konkretniejszego załatwienia sprawy federacji było stanowisko Niemiec. Delegacja niemiecka wydała się zaskoczona propozycjami, zmierzającymi do utworzenia federacji, do której na równych prawach wstępować mogliby dziennikarze lotniczy wszystkich państw. Ostatecznym wynikiem dyskusji był projekt kompromisowy, odraczający sprawę federacji do następnego kongresu za rok w Berlinie, w tym czasie zaś, komisja, wyłoniona przez kongres opracować ma statut.

Prace polskiego klubu wywołały prawdziwe zainteresowanie i wiele z państw, w tym rządzie i Włochy, postanowiły przystąpić

do tworzenia podobnych organizacji na swoim terenie.

KOLEJKA DO „TRZYNASTKI”

I znowu mieliśmy swój inny dzień, kiedy w słoneczne popołudnie autokary kongresowe zawiozły nas na lotnisko.



Na lotnisku

Piloci - kongresisti zasiedli do sterów i maszyny jedna za drugą startowały w powietrze, zabierając ze sobą wszystkich tych, którzy chcieli próbować lotów.

I znowu tłok największy był przy naszych samolotach. Znowu „Bak” wzbudzał zachwyt swoją „wdzięczną” postacią, a Derengowski z zakłopotaniem odpowiadał na słodkie uśmiechy wytworzonej pań, oblegających go wraz z Bakiem kolorowym tłumem.

— Niech mnie pan zabierze — prosiła z przymilonym uśmiechem złota „blondynka” — tak cichutko usiadę w kąciku.

Ale Derengowski nie mógł w żaden sposób zmieścić do Baka słodkiego ciężaru. Zato Ostaszewski zagarnął całe chmary amatorów i amatek wrażeń na trzynastkę. Koło innych maszyn robiło się pusto. Niemieckie samoloty startowały samotnie. Koło naszego czerwonego RWD tłok rósł w sposób taki, że start niemal odbywał się po głowach. W końcu przyszli nawet Niemcy i skromnie zapisali się w kolejce.

Szaro już było prawie nad lot-

niskiem, kiedy Ostaszewski ostatni raz wreszcie z ostatnim cudzoziemcem z kolejki opadł na ziemię. Już nawet dla polskiej „kolonii” tego dnia w tłoku nie było miejsca. Musieli czekać następnego dnia. Jak propaganda, to propaganda na całego!

Wreszcie „Vie dell’Aria” przyniosły rezultaty konkursu. Pierwsze miejsce zajął Niemiec. Cóż robić, miał czas odrobić większą trasę. Ale Bak zwyciężył. Zajął drugie miejsce przed 40 innymi maszynami.

„Trzynastka” znalazła się na siódmym miejscu. W tłumie doskonałych włoskich pilotów, obok 6 niemieckich maszyn, dwie jedynie polskie załogi dziennikarzy-pilotów znalazły się na pierwszych miejscach.



Polityka na usługach strategii

Walka o wpływ na wyspy Alandzkie

Wielkie znaczenie kraju Alandów

Znaczenie pozycji Abo-alandzkiej w czasie wielkiej wojny było należycie doceniane przez sztab rosyjski, toteż nie dziwne, że i dziś rząd Z. S. R. R. przywiązuje tak wielką wagę do kwestii Wysp Alandzkich. Wprawdzie przeszły one spod panowania rosyjskiego pod opiekę Finlandii, przy czym Szwecja gwarantowała ich neutralność, ale... jesteśmy jednak w dobie, gdy termin „neutralność” różnie bywa pojmowany.

ZNACZENIE STRATEGICZNE

Strategiczne znaczenie Alandów, zamykających wejście Zatoki Botnickiej, polega nie tyle na tym właśnie zamknięciu, ile na ich położeniu, flankującym wejście do Zatoki Fińskiej. W czasie ostatniej wojny marynarka rosyjska posiadała tu t. zw. strategiczny tor wodny, pozwalający jej opuszczać Zatokę Fińską niepostrzeżenie, płynąc między szkami od Russarö do Utö, między labiryntem ufortyfikowanych wysp i tamtąd dopiero biorąc kurs na pełne morze. Jest rzeczą zrozumiałą, że gdyby Niemcy owdlebi Alandami, flota rosyjska zostałaby zamknięta w Zatoce Fińskiej, a każdy jej ruch na zewnątrz mógłby być kontrolowany i hamowany, w każdym zaś razie poważnie utrudniony. Wreszcie zerwana zostałaby komunikacja morska między Szwecją a Rosją, a biegnąca wzdłuż brzegów Finlandii linia kolejowa, mogła by być w kilku punktach wystawiona na ogień okrętów wojennych.

ROSYJSKIE POCZYNIANIA

Rosja broniła tedy Alandów, jak mogła. Pamiętając stratę Bomarsundu w czasie wojny krymskiej (1854 — 55), kiedy to floty Anglii i Francji omal nie założyły tu bazy zagrażającej Petersburgowi, i tylko niezdecydowaniu admirałów Napiera i Willaumeza oraz surowemu klimatowi zawdzięczano stosunkowo pomyślną dla Rosji zakończenie trudnej sytuacji, — Rosjanie już w zaraniu ostatniej wojny rozpoczęli gorączkowo fortyfikowanie wysp. Zaczęli od okolic Hangö. dokąd dochodziła t. zw. pozycja wysunięta, a zakończyli na wybrzeżu zachodnim wyspy Oland. W sumie ustawiono tam 4 działa 305 mm, 6 — 234 mm, 35 — 152 mm, 15 — 120 mm, oraz kilkanaście mniejszych. Baterie te wzmocniono licznymi zaporami minowymi, a straż nad wąskimi i trudnymi przejściami powierzono specjalnej flocie, złożonej z kanonierek, torpedowców, stawiaczy i polawiaczy

min, patrolowców, a czasem i lekkich krążowników. Później założono tam jeszcze bazę lotniczą. Garnizon lądowy wynosił około 8.000 ludzi, chwilami do 15.000.

NIEMIECKIE ZAKUSY

Kilkakrotnie usiłowania bombardowania Alandów przez okręty niemieckie spełzyły na niczym. Trudności nawigacyjne w tym archipelagu kilkunastu tysięcy skał, raf, szkunerów, wysp i wysepek, były tak duże, że Niemcy nie mogli myśleć o operacji w szerszym stylu, tak długo, jak Rosjanie zachowali swą wartość bojową. Gdyby nawet przetruciono na Bałtyk większość sił „Hochseeflotte” i spory korpus desantowy, to i tak zdobycie archipelagu przedstawiałoby trudności nie usprawiedliwiające ryzyka. Dopiero upadek ducha w marynarce rosyjskiej i rewolucja zmieniły zasadniczo sytuację.

OBEKNA POZYCJA

Dziś znaczenie strategiczne Wysp Alandzkich, nie należących już do Rosji, jest dla tej ostatniej jeszcze bardziej doniosłe niż dawniej. Po prostu chodzi o wolność morską i swobodę działania floty Z. S. R. R., która to swoboda jest dziś i tak bardzo ograniczona brakiem dawnych baz operacyjnych,

na Alandach, w Rewlu czy Zatoce Ryskiej. Brzeg Rosji skurczył się do 200 km. w głębi Zatoki Fińskiej, a wyłot tej zatoki jest w obcym ręku. Gdyby ta „obca ręka” poszła „na rękę” przeciwnikowi Rosji, to oczywiście flota rosyjska byłaby już w zaraniu wojny postawiona w położeniu wysoce niekorzystnym.

ŻĄDANIA Z.S.R.R.

Dyplomacja ZSRR twierdzi dość jasno, że ani Finlandia, ani Szwecja nie posiadają odpowiednich środków, aby wyspy i szkiery ufortyfikować w sposób skuteczny i gwarantujący nieetykalność. Natomiast stworzone w ten sposób fortyfikacje mogą posłużyć później Niemcom jako baza wypadowa i rozbudowane przez nich, odebrać Rosji wolność morską. Tedy remilitaryzacja Alandów wydaje się dyplomacji sowieckiej

wybitnie szkodliwą i jej zdaniem raczej należało by powrócić do dawnego stanu rzeczy — absolutnego rozbrowienia i neutralności. Sfery dobrze poinformowane twierdzą, że Związek Sowiecki, w zamian za swą pomoc dla państw zachodnich, żąda koncesji terytorialnych na Alandach i prawa fortyfikowania niektórych wysepek, potrzebnych w całokształcie strategicznego zadań floty rosyjskiej.

PROTEST SZWECJI I FINLANDII

Oczywiście przeciwko takiemu rozwiązaniu Szwecja i Finlandia protestują gorąco, widząc w tym pewnego rodzaju zagrożenie. Remilitaryzacja Alandów została jednak uznana przez wszystkie państwa bałtyckie za wyjątek Rosji, — także i przez Polskę. Gdyby ta ostatnia posiadała silną, dalekomorską flotę wojenną, potrzebnych w całokształcie strategicznego zadań floty rosyjskiej, ku zadowoleniu zarówno Rosji jak i państw bałtyckich i skandynawskich. Na razie jednak problem ten jest bardzo skomplikowany i o niego głównie rozbijają się rokowania między W. Brytanią i Sowietami.

Ze swej strony mały lud alandzki (około 35.000 mieszkańców) bynajmniej nie ma ochoty być „osią zainteresowań politycznych” i pragnie żyć i pracować w spokoju. Położenie strategiczne archipelagu wskazuje jednak, że ideał ten będzie bardzo trudno urzeczywistnić. W posiadaniu Alandów są zainteresowane równocześnie — 1) Niemcy — co pozwoliłoby im na opanowanie północnego Bałtyku, zapewnienie sobie dowozu surowców skandynawskich i unieszkodliwienie floty rosyjskiej, — 2) Rosja Sowiecka, której chodzi o wolność morską i strategiczną, — 3) Finlandia, ze względu na jej suwerenność, neutralność i bezpieczeństwo terytorium narodowego, — 4) Szwecja, z podobnych względów, wreszcie — 5) Estonia i 6) Łotwa. Co się tyczy Polski, to oczywiście jej zainteresowanie ma charakter ściśle teoretyczny — polityczny, aż do chwili, gdy będziemy mieli godną wielkiego państwa flotę wojenną, zdolną wywierać wpływ na wydarzenia międzynarodowe.

Jak się sprawy ułożą, trudno dziś prorokować. W każdym razie kwestia alandzka należy do państw i trudnych do rozwiązania zagadnień politycznych. Tym razem polityka jest tu na usługach strategii, a siła zbrojna na morzu — czynnikiem, który pokój lub zbrojnie przeważa szalę...

J. Grt.

Zabytkowy kościół przeniesiony do Katowic



Magistrat m. Katowic zakupił zabytkowy kościółek drewniany w Syryni (pow. rybnicki), celem przeniesienia go do Katowic. W ub. roku kościółek ten został rozebrany, przewieziony do Katowic i ustawiony w Parku Kościuszki na miejscu, gdzie dawniej stała wieża Kościuszk. Poświęcenie przeniesionego kościółka odbyło się dnia 11 bm. — Z aktu erekcyjnego, znajdującego się w posiadaniu znanego historyka Ojca Drobnego w Rybniku wyrzeka, że kościółek ten został zbudowany w r. 1305. Na zdjęciu: zabytkowy kościół.